



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA DOLNOŚLĄSKA

Dodatek do Gazety Wyborczej

50-075 Wrocław, ul. Krupnicza 13

127 2-06-95

Nr z dn.

Magia zła

WROCLAW. Premiera na Świebodzkim

Dziś wieczorem w Teatrze Polskim odbędzie się premiera „Gracza” według Fiodora Dostojewskiego w reżyserii Jacka Bunscha. Przed spektaklem poprosiliśmy artystę o rozmowę.

Przestrzeń teatralna Sceny Na Świebodzkim jest bardzo specyficzna; czy musiał się Pan z nią zmagać, aby wystawić tu Dostojewskiego?

– Ta przestrzeń jest ciekawa, ale jednocześnie trudna. Istnieją dwie możliwości: albo całkowicie jej zaprzeczyć, albo w nią zaangażować. Wybrałem to

drugie wyjście. W moim przedstawieniu scena jest czymś w rodzaju ringu usytuowanego pośrodku, po jego dwóch przeciwnych stronach są miejsca dla publiczności.

Twórczość Dostojewskiego ma w wyjątkowo dużym stopniu charakter autobiograficzny. Nie tylko na poziomie fabularnym, ale przede wszystkim w warstwie psychologicznej. Czy podczas swojej pracy korzystał Pan z pamiętników kobiet związanych z pisarzem?

– Tak, najważniejszym źródłem informacji były dla mnie pamiętniki Anny

Dostojewskiej, drugiej żony pisarza, które zawierają dokładny, faktograficzny zapis szaleństwa hazardowego autora „Gracza”. Powieść zawiera wiele autentycznych epizodów. Powstała w niezwykłych okolicznościach. Dostojewski zawarł hazardową umowę z wydawcą. Zobowiązał się, że napisze „Gracza” w ciągu kilku tygodni i wówczas otrzyma honorarium, które pozwoli mu spłacić wszystkie długi. Gdyby nie dotrzymał umowy, wydawca przejąłby prawa autorskie dotyczące wszystkich dzieł pisarza.

Stanisław Mackiewicz napisał w biografii Dostojewskiego, że pisarz stworzył „Gracza” po to, aby wyrzucić z siebie wspomnienia o pobytach w domach gry. Czym jest ta powieść dla współczesnych?

– Dostojewski był wyznawcą manichejskiej koncepcji świata, zgodnie z którą każdy człowiek oprócz jasnej strony duszy ma również ciemną. Zło jest więc immanentnym składnikiem ludzkiej osobowości. To jest historia o namiętnościach, ruletka jest tylko metaforą. Tak naprawdę jest tu mowa o tym, że rzeczywistością rządzą brutalne reguły gry, a ktoś, kto się im poddaje, może zostać zniszczony. Pisarz pokazał, że człowiek wewnętrznie pusty, pozbawiony podstawowych wartości moralnych ulega samozniszczeniu w świecie hazardu, w którym wszyscy tak naprawdę grają nie tyle w ruletkę, ile grają sobą. W tej chwili żyjemy w czasach chwiejności moralnej. Chcemy zdobyć świat poprzez zdobycie wartości materialnych. Tymczasem niszczyliśmy wszystko to, co jest rzeczywiście wartościowe.

KATARZYNA SOKULSKA